

Spoleczne życie polskich kapłanów. Szkic biograficzno-ideowy

Krzysztof Wołodźko

Pięciu kapłanów rzymskokatolickich, Polaków: ks. Stanisław Stojałowski, ks. Piotr Wawrzyniak, ks. Wacław Bliziński, ks. Władysław Korniłowicz, ks. Jan Piwowarczyk. Urodzeni na przestrzeni XIX w., zmarli już w XX stuleciu. Byli uczestnikami znacznych, wieloaspektowych przemian historycznych, które zachodziły w owych czasach i miały wpływ na ich kapłańskie doświadczenie, a przy tym kształtowały rzeczywistość narodu polskiego i (lokalnego) Kościoła. Niniejszy szkic służyć ma ukazaniu różnych aspektów ich katolickiej, narodowej i społecznej służby, a przez to wskazaniu zapoznanych dziś tradycji, wzorców, sposobów wcielania w życie katolickiej nauki społecznej w jej ogromnym bogactwie.

W sytuacji historycznej, w jakiej dziś się znajdujemy, skrupulatne i bardzo elementarne przypominanie takich postaci jest czymś nieodzownym. Wskazuje na misyjność Kościoła w nieco innym wymiarze niż indywidualna bądź zbiorowa odpowiedzialność za rodzinę czy zagadnienia legislacji (nie)zgodnej z katolickim porządkiem społecznym, antropologicznym, teologicznym. Podjęcie tego zagadnienia wiąże się z jeszcze jedną niebagatelną sprawą: przywracaniem ciągłości myślenia o wielowymiarowej obecności Kościoła w świecie. Taka refleksja została w Polsce poważnie nadszarpnięta za sprawą doświadczeń lat 1939-1989. Ten czas, nacechowany różnorodnym natężeniem rozmaitych prześladowań, nie pozostał bez wpływu na naszą obecną sytuację. Systemowe, strukturalne sprowadzenie Kościoła rzymskokatolickiego do „zakrystii” i wąsko rozumianego „życia parafialnego”, narzucenie wierzącym bierności w sferze publicznej lub proponowanie koncesjonowanego modelu współuczestnictwa w życiu społecznym/politycznym wciąż mają wpływ na katolicką mentalność.

Dziś, co prawda, wiemy, że mamy prawo (i obowiązek) do polityczności, ale wymiar społeczny aktywności katolickiej wciąż chyba stanowi teren nie dość zbadany, przedyskutowany albo traktowany jako optymalny w swoich współczesnych formach mocno zdeterminowanych doświadczeniami historycznymi i różnorodnymi niekatolickimi założeniami ideologicznymi. Stąd przypomnianie postaci tamtych kapłanów, refleksja nad specyfiką ich posługi duchownej i zaangażowania publicznego jest jeszcze jedną formą ćwiczenia własnej współczesnej, katolickiej tożsamości.

Kapłan (pośród) ludu

Ks. Stanisław Stojałowski urodził się 14 maja 1845 r. w Zniesieniu, miejscowości, która dziś stanowi część Lwowa (rejon Łyczakowski). Pochodził ze szlacheckiej rodziny. W 1863 r. wstąpił do nowicjatu Towarzystwa Jezusowego. Święcenia kapłańskie otrzymał siedem lat później. W 1872 r. założył pismo „Apostolstwo Serca Jezusowego. Intencje na miesiąc...”, które dziś znamy jako miesięcznik „Posłaniec Serca Jezusowego”. W 1875 r., po powrocie ze studiów w Belgii, wystąpił z zakonu i został księdzem diecezjalnym. Jego znakiem rozpoznawczym stała się działalność na rzecz polskiego chłopstwa.

Działalność ks. Stojałowskiego przez dziesięciolecia budziła liczne kontrowersje. Dla jednych był „obrzydliwą figurą”, którą jeden ze świadków epoki podsumował krótko: *wyglądał tak, jakby ciągle walał się po szynkach i domach publicznych, a dla odpoczynku przychodził od czasu do czasu do parlamentu*¹. Z kolei Wincenty Witos tak go opisywał: *pierwszeństwo w pracy nad obudzeniem śpiącego snem wiekowym chłopstwa należy się bezwzględnie temu kapłanowi. Tej prawdy nie mogą zmienić ani jego błędy, ani przewinienia, jakie mu zarzucano, ani też mniejsze czy większe wyniki prowadzonej przez niego roboty*².

Co było przyczyną tak diametralnie różnych opinii? Trzydziestoletni kapłan był człowiekiem niestrudzonej pracy i olbrzymiego temperamentu politycznego i polemicznego. Jeszcze w 1875 r. z pomocą abpa lwowskiego Franciszka Wierchleyskiego wykupił upadające pisma dla chłopów, „Wieniec” i „Pszczółka”, które następnie na dobre zagościły w historii rodzimego ruchu ludowego i narodowego. Nie tylko podźwignął te tytuły, ale powołał

¹ K. Chłędowski, *Pamiętniki. Wiedzi 1881-1901*, t. II, Wrocław 1951, ss. 280-181.

² W. Witos, *Moje wspomnienia*, cz. 1, Warszawa 1998, s. 200.

do życia kolejne: „Piast”, „Polska” (przeznaczone dla inteligencji) oraz „Dzwon” (pismo dla duchowieństwa). Jego celem było „unarodowienie chłopstwa” i wydzwignięcie go z materialnej i etycznej nędzy. Dr hab. Rafał Łętocha stwierdza: *usiłował szerzyć wśród ludu oświatę, wdrażać nowe technologie, metody uprawy, uczyć postaw obywatelskich, organizacji pracy, propagować ideały pomocy wzajemnej, podnosić poziom intelektualny i moralny. Nie mało bowiem uwagi poświęcał walce z plagami będącymi jego zdaniem ważnymi przyczynami takiej a nie innej kondycji ludu. Naczelne miejsce wśród owych plag zajmowało pijaństwo. Środkiem do walki z nim miały być zakładane przez niego tzw. Bractwa Trzeźwości*³.

³ R. Łętocha, *O dobro wspólne. Szkice z katolicyzmu społecznego*, Kraków 2010, s. 157.

Obok działalności wydawniczej ks. Stojałowski wiele energii poświęcał dziedzinom społecznej i politycznej. W 1878 r. założył we Lwowie Towarzystwo Ludowe Oświaty i Pracy, które zajmowało się działalnością oświatową, rolniczą, kredytową, handlową i wreszcie ubezpieczeniową. Cztery lata później powołał do życia działające w Galicji Towarzystwo Kółek Rolniczych. W latach następnych stworzył choćby chrześcijański związek zawodowy, czyli Polski Związek Chrześcijańskich Robotników i Robotnic w Białej. Na marginesie kwestii wielkiej i lokalnej historii Kościoła i polskości warto zauważyć, że jego zasługi honoruje tablica ufundowana w 1985 r. w Bielsku-Białej przez Towarzystwo Przyjaciół „Powściągliwość i Praca”, które było próbą nawiązania do tradycji stowarzyszenia i pisma pod tym tytułem założonych przez ks. Bronisława Markiewicza w 1899.

Na gruncie politycznym ks. Stojałowski inicjował i współtworzył najbardziej egzotyczne sojusze partyjne i środowiskowe, uznając je za konieczne dla dobra ludu. Przez dziesięciolecia współpracował bodaj ze wszystkimi polskimi stronnictwami politycznymi działającymi w owych czasach w zaborze austriackim: od krakowskich konserwatystów, przez socjalistów i ludowców, po narodową demokrację. Gwałtowny charakter i częste wolty, jakie czynił, spowodowały, że zyskał tyle samo przyjaciół ile wrogów. W przypadku kapłana rzecz nie mogła obyć się bez interwencji hierarchów Kościoła. Tym bardziej że *jedną ręką drukował pisemka, drugą w prywatnych listach groził biskupom i świeckim*⁴. Konflikty z przełożonymi i niesubordynacja były smutnym faktem. A ponie-

⁴ S. Tarnowski, *Lud wiejski między ładem i rozkładem*, Kraków 1896, s. 23.

waż dyscyplinowanie ze strony lokalnego Kościoła nie pomagało, w 1896 r. Kongregacja Świętego Oficjum zagroziła mu klątwą, a następnie nuncjusz papieski obłożył go suspensą i interdyktem. Wreszcie w sierpniu 1896 r. Leon XIII nałożył na niego imienną ekskomunikę.

Warte przytoczenia są opisane przez Witosa reakcje wsi na surową karę nałożoną przez Kościół rzymskokatolicki na zbuntowanego kapłana: *podczas odczytywania [aktu ekskomunikacji – K. W.] w kościołach rozlegały się głośne płacze i przytłumione szlochania. Tak klątwa, jak i ceremoniał zastosowany przy odczytywaniu robiły prawdziwą grozę i przestraszyły, ale równocześnie wzbudzały też nie tylko zaciekawienie, ale cichy, zacięty bunt, żal do władzy i sympatię do wyklinanego. Ks. Stojałowski stawał się dla chłopów jakąś wielką legendarną postacią budzącą z jednej strony obawę, lecz z drugiej rosnącą dla niego z dnia na dzień niezwykle szacunek. Za jego wyklętymi gazetami specjalnie szukano, czytano je w nocy po kryjomu, chroniąc się przed żandarmami i niektórymi księżmi*⁵.

⁵ W. Witos, *op. cit.*, ss. 192-193.

Książd początkowo nie zamierzał ugiąć się przed papieską decyzją. Ostatecznie jednak przedłożył Watykanowi memoriał *Fractionis Christiano-Socialis in Polonia Austriaca* uzupełniony pisemnymi oświadczeniami dwóch uznanych austriackich działaczy społecznych, Karla Luegera i księcia Johanna von Liechtensteina, którzy dali rękojmię prawowierności jego nauk. Galicyjski kapłan ukorzył się i zobowiązał do zmiany postępowania wobec swoich kościelnych przełożonych. W tej sytuacji 5 września 1897 r. Rzym cofnął ekskomunikę.

Warto w tym miejscu przyrzeć się poglądom społeczno-politycznym ks. Stojałowskiego. Stał na stanowisku, że troska o sprawę chłopstwa i robotników wymaga zgodnej współpracy wszystkich klas społecznych. Solidaryzm społeczny i praca organiczna miały stanowić narzędzia, które przygotowywały grunt także pod przyszłą niepodległość Polski. Ważnym punktem odniesienia była dla niego encyklika *Rerum Novarum* Leona XIII z 1891 r. Znamienny jest zwrot użyty w tytule memoriału do Papieża: „chrześcijańsko-społeczna” nauka, jaką głosił orędownik sprawy ludu, miała stanowić fundament życia publicznego i politycznego, także jako narzędzie niezbędne do pracy na rzecz wielowiekowego chłopstwa i nowo powstającego proletariatu. Paradoksem jest,

że ks. Stojałowski, tak bardzo zaangażowany w życie polityczne i demokratyczne, był w gruncie rzeczy zwolennikiem monarchii, krytykując równocześnie nadmierny centralizm cesarsko-królewskiej Austrii: *postulował [...] zgodnie z fundamentalną dla katolickiej nauki społecznej zasadą pomocniczości ograniczenie interwencji państwa zarówno w sprawach jednostek, jak i mniejszych grup społecznych, gdyż rozrost biurokracji niszczy oddolne inicjatywy, ducha samodzielności i kreatywności jednostek*⁶.

⁶ R. Łętocha, *op. cit.*, s. 162.

Ks. Stojałowski zmarł 23 października 1911 r. w Krakowie, jego doczesne szczątki złożono na cmentarzu Rakowickim. A choć umierał w zapomnieniu, na jego nagrobku wyryto zdanie: „Wiecznie wdzięczny lud polski”.

Kapłan wielkiego czynu

Ks. Piotr Wawrzyniak urodził się 30 stycznia 1849 r. w Wyrzeczynie niedaleko Śremu (Wielkopolska). Pochodził z wielodzietnej, chłopskiej rodziny. Do seminarium duchownego w Poznaniu wstąpił w 1867 r., święcenia kapłańskie przyjął w 1872 i został wikarym w parafii pod wezwaniem Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny w Śremie. Warto tu zwrócić uwagę, że człowiek dziś kojarzony przede wszystkim z niemal kupiecką, gospodarczą „pracą u podstaw” jeszcze w 1863 r. (jako gimnazjalista) opuścił mury szkoły i przez kilka tygodni bezskutecznie szukał w okolicznych lasach oddziałów polskich zmierzających „do powstania”. Dopiero ojcowskie napomnienia skłoniły go do powrotu do szkoły. W gimnazjalnych murach włączył się w działalność konspiracyjnej, samokształceniowej organizacji „Marianie”.

Na początku swej posługi kapłańskiej w Śremie ks. Wawrzyniak miał szczęście poznać ks. Floriana Stablewskiego (w latach 1891-1906 prymasa Polski), za sprawą którego rozpoczął współpracę z lokalną Kasą Oszczędności i Pożyczek. O tym, jak energiczne podjął kroki, świadczy fakt, że już w 1873 r. z jego inicjatywy instytucja ta została przekształcona w Bank Ludowy, a w następnych latach pod jego kierownictwem przeżyła także ekonomiczny rozkwit. Jednak jego konsekwentna i wytężona praca obejmowała też inne dziedziny polskiego życia społeczno-gospodarczego w pruskim zaborze traktowane jako elementy zintegrowanej całości narodowego i katolickiego bytu.

Nic więc dziwnego, że wiele lat później, po jego śmierci, niemiecka gazeta „Die Ostmark” stwierdziła, że był najniebezpieczniejszym i najskuteczniejszym przeciwnikiem wschodnich marchii Niemiec: *Był rzeczywistym przywódcą polskiego społeczeństwa. Jako finansista oraz mężczyzna z żelazną wolą i niewyczerpaną energią musiał mądrze łączyć zagorzałą nienawiść wobec niemieczyzny ze zdrowym rozsądkiem; był on nie tylko polskim ministrem finansów, ale w wyniku równoczesnego pełnienia wielu różnych ważnych funkcji społecznych również osobą wywierającą decydujący wpływ na wszystkie duże polskie organizacje. W każdym razie jego śmierć spowodowała w wojującej społeczności polskiej w Wielkopolsce dużą lukę, którą niełatwo będzie wypełnić*⁷.

Warto przyrzeć się dziedzinom pracy społecznej, którymi przez dziesięciolecia zajmował się ks. Wawrzyniak. Zaczniemy od kwestii gospodarczych i spółdzielczych. Kierowany przez niego Bank Ludowy w 1878 r. przystąpił do Związku Spółek Zarobkowych i Gospodarczych, w którym *notabene* wielkopolski kapłan także pełnił ważne funkcje kierownicze. Ponadto był współtwórcą *pierwszej na terytorium właściwych Niemiec polskiej instytucji kredytowej pod nazwą Skarbona, z siedzibą w Berlinie*⁸. Ale praca instytucjonalna, którą wykonywał, miała także głęboki sens społeczny. Promował wśród polskiej ludności obyczaj oszczędności i apelował o lokowanie nadwyżek pieniężnych w bankach. Jak stwierdza dr hab. Rafał Łętocha: *Na zebraniach, spotkaniach, wiecach, ale i podczas kolędowania głosił, iż przyzwyczajenie oszczędzania należy w sobie wykształcić. Jednocześnie po powstaniu pierwszych polskich spółek kredytowych apelował o pobieranie z nich pożyczek. Przyniosło to pożądaný skutek, tak iż po latach mógł z satysfakcją skonstatować usunięcie lichwiarstwa, które – jak stwierdzał – należy u nas już do legendy i wspomnień minionych czasów*⁹.

Równocześnie jego wysiłek organizacyjny zwracał się ku działalności rolniczej i kulturalnej traktowanej jako niezbędny element wzmacniania tożsamości Polaków poddawanych na terenie pruskiego zaboru opresyjnej polityce wynaradawiającej i antykatolickiej. Na niwie rolniczej ks. Wawrzyniak był chociażby inicjatorem utworzenia polskich spółdzielni handlowych, których celem było skupowanie produktów rolnych i zaopatrywanie wsi w artykuły

⁷ Por.: <http://nowyobywatel.pl/2012/04/13/gigant-czynu-ksiadz-piotr-wawrzyniak/> [stan na 04.12.2013].

⁸ <http://www.wawrzyniak.srem.pl/index/show/id/2/parent/2> [stan na 04.12.2013].

⁹ <http://nowyobywatel.pl/2012/04/13/gigant-czynu-ksiadz-piotr-wawrzyniak/> [stan na 04.12.2013].

konieczne do efektywnego prowadzenia gospodarstw, hodowli zwierząt i uprawy ziemi.

W dziedzinie kulturalnej wyróżnił się jako twórca pierwszej w Śremie czytelnicy ludowej (1876 r.), która później weszła w skład szerszego projektu, czyli prężnie działającego Towarzystwa Czytelnicy Ludowych. Z kolei w 1896 r. założył w tym wielkopolskim mieście Szkołę Gospodarstwa Kobiecego i Pracy Domowej. Instytucja ta w ciągu kilkunastu lat wykształciła ponad tysiąc uczennicy z Wielkopolski, Prus Zachodnich, Śląska, a także z Królestwa Polskiego. Już w 1902 r. stanął na czele poznańskiej Księgarni św. Wojciecha, nadając impet jej pracom. Wówczas powstał także dwutygodnik „Ruch Chrześcijańsko-Społeczny”, periodyk społeczno-ekonomiczny, którego zadaniem było propagowanie wśród Polaków katolickiej nauki społecznej.

Warto krótko wspomnieć także o pracy politycznej ks. Wawrzyniaka. W 1893 r. został posłem do sejmu pruskiego (mandat poselski uzyskał, wygrywając wybory w okręgu Śrem – Środa – Września). Przez następnych pięć lat z oddaniem pracował w ramach Koła Polskiego. A przecież wiele miejsca poświęcił także sprawom eklezjalnym. W 1909 r. zorganizował Towarzystwo Domu Zdrowia dla Kapłanów Katolickich (z własnej kieszeni wyłożył na ten cel 10 tys. koron). Rok później w Zakopanem powstała „Księżówka”... A nieco wcześniej, gdy został proboszczem parafii pod wezwaniem św. Jakuba w Mogilnie (1898 r.), podjął na jej rzecz istotne działania. Zaskakuje ich drobiazgowość i wszechstronność. Otóż odnowił dwa lokalne kościoły, pod wezwaniem św. Jakuba i pod wezwaniem św. Jana. Rozbudował plebanię przy kościele św. Jakuba, urządził w niej salkę wystawową, założył ogród. Przebudował także stodołę na dom użytkowy, w którym mieściły się mieszkanie dla ogrodnika i salka posiedzeń. Zaproponował w 1899 r. wybudowanie wiodącej do obydwu świątyń nowej ulicy, którą nazwano Klasztorną. Uporządkował cmentarz mogileński, powiększył go, otoczył parkanem, zaprowadził ganki, posadził szpalery drzew. Zajął się także racjonalnym gospodarowaniem w zdewastowanych lasach oraz wystąpił z inicjatywą wybudowania Domu Katolickiego¹⁰. Stworzył także Związek Kapłanów „Unitas”, którego wielozadaniowość imponuje: ta kapłańska instytucja zajmowała się między

¹⁰ Por.: <http://www.wawrzyniak.srem.pl/index/show/id/2/parent/2> [stan na 04.12.2013].

innymi ubezpieczeniami od nieszczęśliwych wypadków, chorób, śmierci, a także księżowskimi emeryturami i animowaniem życia kulturalnego.

Działalność ks. Wawrzyniaka doceniało zarówno polskie społeczeństwo, jak Kościół hierarchiczny. W 1896 r. został szambelanem papieskim, a rok później prałatem. Nigdy jednak (ze względu na zdecydowany opór pruskich władz) nie pozwolono mu objąć probostwa śremskiej parafii, w której spędził jako wikary 26 lat. Warto zwrócić uwagę, że jego kandydaturę na proboszcza śremskiej parafii popierał niemiecki arcybiskup metropolita poznański i gnieźnieński Julius Dinder, prymas Polski w latach 1886-1890. Ze swej strony wielkopolski kapłan zawsze dbał o to, by nie zadrażniać sporów z zaborcą, ale jak najspokojniej rozwiązywać wszystkie problemy, konsekwentnie posuwając wszelkie możliwe prace do przodu. Taka taktyka – wobec pruskiego legalizmu – mogła przynosić owoce, które oczywiście gniewały drugą stronę.

Ks. Piotr Wawrzyniak zmarł na atak serca 9 listopada 1910 r. w Poznaniu. Został pochowany na cmentarzu w Mogilnie. Zgodnie z jego prośbą grobu nie ozdobiono kwiatami, zaoszczędzone pieniądze przeznaczono na potrzeby Towarzystwa Czytelnii Ludowych.

Kapłan „złych ludzi”

Ks. Wacław Błaziński urodził się 28 lipca 1870 r. w Warszawie, w rodzinie kultywującej tradycje patriotyczne i religijne. Jego matka, Magdalena z domu Warychowska, wychowanka przasnyskich Szarytek, *pragnęła widzieć syna zawsze blisko ołtarza*¹¹. W 1879 r. chłopiec rozpoczął naukę w stołecznym III Gimnazjum im. Jana Kazimierza, jednak szybko został z niego relegowany za demonstrację polskości wobec rosyjskiego wizytatora szkolnego (dalszą naukę odbywał pod kierunkiem korepetytorów). Warto przypomnieć, że były to czasy Apuchtinowskiej oświaty, której systemowy, pogłębiony rusyfikacyjny charakter odmalował Stefan Żeromski na kartach *Szyfowych prac*. W 1887 r. Wacław Błaziński wstąpił do Seminarium Duchownego we Włocławku, gdzie mniejszy był wpływ „rosyjskiej atmosfery”. Święcenia kapłańskie otrzymał jesienią 1892 r. (po wcześniejszym otrzymaniu dyspensy z Rzymu od wieku kanonicznego).

¹¹ <http://www.info.kalisz.pl/biograf/blazinski.htm>
[stan na 04.12.2013].

W grudniu 1899 r. ks. Bliziński otrzymał nominację na probostwo we wsi Lisków położonej w Kaliskiem. Kilka wcześniejszych miesięcy spędził w Zakopanem na kuracji przeciwgruźliczej. Na wielkopolską wieś przybył na początku stycznia 1900 r. Nie cieszyła się ona dobrą opinią. Była nędzna i zabiedzona, panoszyło się pijaństwo i złodziejstwo: trzy karczmy, na sto domów jeden murowany, bardzo zła droga, jednoklasowa szkoła powszechna w fatalnym stanie i bardzo źle prowadzona. Do tego dodajmy bardzo wysoki analfabetyzm. Poprzedni proboszcz, ks. Hieronim Romanowicz, podsumowywał Lisków krótko: *źli ludzie, nic tu zrobić nie można*¹². Zarówno młody kapłan, jak i jego nowi parafianie mieli poważne wątpliwości, czy jest właściwą osobą na właściwym miejscu. W swoich wspomnieniach napisał, że w pierwszym kazaniu wygłoszonym z ambony stwierdził: *Przyszedłem wam przychylić nieba i chleba*¹³.

¹² A. Chmielińska, *Wieś polska Lisków w ziemi kaliskiej*, Lisków 1925, s. 33.

¹³ Por.: http://oldpage.diecezja.kalisz.pl/diecezja/old_page/KST/KsBlizinski.htm#_ftn16 [stan na 04.12.2013].

Dwa lata później w Liskowie zaczęły działać sklep spółdzielczy oraz spółdzielnia rolniczo-handlowa „Gospodarz”, która miała służyć samoorganizacji i samopomocy chłopskiej, a także dostarczaniu miejscowej ludności taniego i dobrego towaru. Źródłem pomysłu była XIX-wieczna inicjatywa angielskich tkaczy, która do historii europejskiej spółdzielczości przeszła jako Rochdalejskie Stowarzyszenie Sprawiedliwych Pionierów. Jednak tego typu działalność w polskich warunkach, na ziemiach rosyjskiego zaboru, miała na początku XX w. także swój ukryty cel. Za jej zasłoną ks. Bliziński prowadził również prace oświatowo-kulturalne. Zresztą od początku swojej posługi proboszczowskiej organizował na plebanii tajne komplety dla dzieci i dorosłych, które w 1905 r. przekształciły się w sieć tajnego nauczania na terenie całej parafii.

W kolejnych latach przybywało realizowanych projektów. Za pośrednictwem spółdzielni zaczęto sprowadzać do wsi maszyny rolnicze, nowe gatunki zbóż i ziemniaków, wysyłać chłopów na szkolenia. Proboszcz z Liskowa uruchomił także warsztaty tkackie (między innymi po to, żeby ograniczyć sezonową emigrację zarobkową do Prus), a później również zakład zabawkarski. W 1910 r. powstała we wsi Kasa Pożyczkowo-Oszczędnościowa (w 1921 przekształcona w Bank Ludowy, a kilka lat później w Kasę Stefczyka). W 1911 r. utworzono Mleczarnię Spółdzielczą, która sukcesywnie rozwijała się aż do 1939. Wreszcie w 1913 r. powstała

lokalna piekarnia, z której z czasem wykształciło się Stowarzyszenie Zbożowe. Liczne inicjatywy znalazły wspólny dom w założonej w 1924 r. Spółdzielni Rolniczo-Handlowej.

Dopełnieniem działalności społeczno-gospodarczej była praca oświatowa, połączona z troską o najsłabszych. W 1905 r. ks. Bliźniński rozpoczął budowę ochronek na terenie swojej parafii (Gniazda Opieki nad Dziećmi). Rok później stworzył oświatowe Kółko Rolnicze, w następnych latach Dom Ludowy i nowoczesnie wyposażoną Szkołę Rolniczą z internatem. Wreszcie w 1916 r. założono w Liskowie Gimnazjum im. ks. Piotra Skargi o profilu humanistyczno-klasycznym. Z kolei w 1920 r. na terenie parafii powstała Żeńska Szkoła Zawodowa prowadzona przez Siostry Służebniczki Najświętszej Maryi Panny Niepokalanie Poczętej ze Starej Wsi. W końcu, wskutek nalegań Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, w 1921 r. uruchomiono w Liskowie Państwowe Seminarium Nauczycielskie. Należy dodać, że działalność na niwie publicznej była prowadzona równoległe z założonymi przez proboszcza formacjami przykościelnymi, takimi jak chór i orkiestra parafialna czy Kółko Różańcowe. Bo właśnie z serca parafii, jakim był jej kościół, narodziły się liskowskie przedsięwzięcia. Nawet te bardzo drobne: od 1902 r. proboszcz zobowiązał dzieci przystępujące do Pierwszej Komunii Świętej do sadzenia przy drodze sześciu dzikich drzewek i czterech owocowych w ogródku.

Odzyskanie przez Polskę niepodległości w 1918 r. stworzyło zupełnie nową sytuację. Ks. Bliźniński, w odróżnieniu od księży Stojałowskiego i Wawrzyniaka, mógł skorzystać z tej wielkiej szansy, jaką dała mu działalność w niepodległym kraju. W latach poprzedzających powstanie II Rzeczypospolitej kapłan na co dzień musiał borykać się z nieprzychylnością rosyjskich urzędników oraz ich intrygami (próbowano usunąć go z parafii). Po 1918 r. wielkopolska parafia korzystała z pomocy młodego państwa, a równocześnie stanowiła jego wizytówkę na skalę międzynarodową. Najwyrazistszym tego symbolem była zorganizowana w dniach 18 czerwca–5 lipca 1925 r. wystawa „Wieś Polska Lisków”, którą honorowym protektorem objął ówczesny premier i minister skarbu Władysław Grabski, a obecnością zaszczylił prezydent Stanisław Wojciechowski. Był to także czas dwudziestopięcio-

lecia kapłaństwa ks. Blizińskiego. Kilkanaście lat później dzięki jego staraniom zorganizowano po raz pierwszy na wsi Kongres Eucharystyczny Diecezji Włocławskiej (Lisków – 1938 r.).

W czasach II Rzeczypospolitej liskowski proboszcz aktywnie uczestniczył także w życiu politycznym. Był współtwórcą Departamentu Opieki Społecznej przy Ministerstwie Opieki Społecznej, w latach 1927-1930 członkiem Rady Naczelnej Polskiego Stronnictwa Ludowego „Piast”, senatorem V kadencji (1938 r.). Brał czynny udział w pracach komisji sejmowych: Ochrony Pracy, Opieki Społecznej, Skarbowo-Budżetowej, Spółdzielczej i Zdrowia Publicznego. Od 1937 r. działał w Prezydium Organizacji Wiejskiej Obozu Zjednoczenia Narodowego, a następnie w Radzie Głównej OZON-u. Także Kościół doceniał jego działalność publiczną: w 1913 r. został kanonikiem honorowym kapituły kaliskiej, w 1922 kanonikiem gremialnym, w 1925 prałatem-kustoszem, a w 1933 Pius XI uczynił go swoim prałatem domowym.

Lisków, jaki ujrziała II Rzeczpospolita, nie powstał łatwo. A ks. Bliziński zadbał o to, by po nim samym nie pozostała wyłącznie pięknie wystylizowana legenda ku pokrzepieniu serc. Zostawił potomnym taki oto swój obraz: człowieka *porywczego, a czasami gwałtownego, potrafiącego postępować twardo ze swoimi parafianami, zwłaszcza w początkowym okresie, po to, aby przeforsować swoje pomysły, uciekającego się czasami do gróźb, publicznych połajanek czy nawet utarczek i to bynajmniej nie tylko słownych*¹⁴. Istotne jest także to, jak proboszcz z Liskowa postrzegał ludzką odpowiedzialność za wspólnotę i rolę osoby w życiu społecznym: *wierzę [...], że inicjatorem, budzicielem ospałego tłumu może być nie tylko tzw. inteligent, lecz i chłop prosty, kobieta z ludu – owiani duchem miłości, poświęcenia, ofiarnego zapалу [...]. Jest tylko jedno zastrzeżenie, by ta najsilniejsza, najbardziej poświęcająca się jednostka twórcza nie przygniatała słabszych, nie pomijała, nie lekceważyła ich mniejszych może walorów duchowych, wówczas bowiem nie będzie miała współpracowników do samodzielnego myślenia, do wspierania swą siłą energii twórczej, a wówczas, niestety, najwspanialsze dzieło, po odejściu jednostki, rozsypie się, nie mając odpowiednio przygotowanych zastępców*¹⁵.

We wrześniu 1939 r. ks. Wacław Bliziński zaczął się ukrywać – znalazł się na niemieckiej liście proskrypcyjnej mieszczącej nazwi-

¹⁴ R. Łętocha, *op. cit.*, s. 171.

¹⁵ W. Bliziński, *Wspomnienia z mego życia i pracy*, Kalisz 2003, ss. 33-34.

ska obywateli polskich uznanych za szczególnie niebezpiecznych dla III Rzeszy ze względu na swoją działalność publiczną (*Sonderfahndungsbuch Polen*). Zmarł 17 października 1939 r. w Częstochowie. Jego ciało sprowadzono do Liskowa w listopadzie 1946 r. i pochowano na tamtejszym cmentarzu.

Sługa (nie)pokornych

Sługa Boży ks. Władysław Kornilowicz urodził się 5 sierpnia 1884 r. w Warszawie. Jego ojcem był uznany psychiatra i neurolog Edward Kornilowicz. Dom rodzinny był wolnomyślicielski i radykalny społecznie, o wysokim poczuciu obywatelskim. Młodego Władysława wydalono z gimnazjum za nieprawomyślność: zapytał wprost rosyjskiego profesora, czy w związku z tym, że według prawa [w szkole] nie wolno mówić po polsku (nawet podczas przerw lekcyjnych), można przynajmniej myśleć w tym języku¹⁶.

W imię powołania duchownego porzucił studia przyrodniczo-filozoficzne w Zurychu. Do seminarium duchownego w Warszawie wstąpił w roku rewolucji – 1905. W latach 1906-1914 studiował filozofię i teologię we Fryburgu (Szwajcaria). Świecenia kapłańskie przyjął w 1912 r. Przygotowania do doktoratu przerwała wojna światowa. Młody ksiądz przez jakiś czas służył jako kapelan polowy na froncie. Jak wspominał jeden ze świadków tamtego czasu: *pokazał nam wartość cierpienia i ofiary, wartość pogardy śmierci, wartość energii ducha i ciała – bez kazań – tylko w rozmowach po kilka osób lub po jednym, w okopie i na placówce*¹⁷. Na front z posługą duchowną wrócił raz jeszcze, w czasie wojny polsko-bolszewickiej.

W 1918 r. ks. Kornilowicz został animatorem i duchowym przewodnikiem „Kółka”, warszawskiej inicjatywy, która inteligencki i społecznikowski etos łączyła z pogłębianą edukacją religijną. Inicjatywa budziła szeroki odzew w bardzo różnych środowiskach kształtującej się młodej elity nowo powstającego państwa. W spotkaniach uczestniczyli między innymi Zofia Landy (późniejsza franciszkanka – s. Teresa), Zofia Sokołowska (późniejsza franciszkanka – s. Katarzyna), Jan Kott, Jerzy Liebert, Zofia Nałkowska, Czesław Miłosz. Ponadto socjalista, redaktor PPS-owskiego „Robotnika” Ludwik Winterok i jeden z czołowych wówczas działaczy endecji Jan Mosdorf. Warto przy okazji podkreślić,

¹⁶ M. A. Balińska, Ludwik Rajchman, *Życie w służbie ludzkości*, Warszawa 2012, ss. 36-37.

¹⁷ Cyt. za: s. E. J. Niszczota FSK, *Ojciec wszystkich poszukujących. Sługa Boży ks. Władysław Kornilowicz spowiednik, kierownik duchowy i wychowawca*, Warszawa 1998, s. 27.

że otwartość cechująca charakter i drogę życiową duszpasterza „Kółka” nie ograniczała się – jak to po latach próbowano prezentować w środowisku „Tygodnika Powszechnego” – do jednej opcji ideowej, którą czytelnik może kojarzyć z tzw. katolewicą. Zamiar był o wiele bardziej powszechny..

Można przy tym zaryzykować tezę, że warszawska inicjatywa była mocnym nawiązaniem do społecznych i patriotycznych zadań, które stawiała sobie inteligencja polska końca XIX i początku XX w. opisana na kartach *Rodowodów niepokornych* przez Bohdana Cywińskiego. Ale „Kółko” zdecydowanie wyróżniało ugruntowanie w katolicyzmie, w którym silnie zaznaczone były kwestie społeczne. Nie wiemy, jak ta synteza zakończyłaby się w realiach innych niż te, które nastąpiły w Polsce po II wojnie światowej.

Na przełomie 1920 i 1921 r. ks. Kornilowicz jako sekretarz abpa Adama Sapięhy odbył dwumiesięczną podróż do Austrii, Włoch, Francji i Belgii: *poznał wówczas osobiście wybitnych przedstawicieli tomizmu – kard. Desiré Merciera oraz Jacques`a Maritaina*¹⁸. Tomizm stał się potem istotnym wyznacznikiem pracy apostolskiej późniejszego Sługi Bożego wśród (młodej) inteligencji. Kard. Stefan Wyszyński, przed II wojną światową student ks. Kornilowicza, napisał po jego śmierci na łamach „Tygodnika Powszechnego”: *Najbardziej charakterystyczną cechą umysłowości i duchowości Ojca był tomizm. Nie był Ojciec książkowym naukowcem w ścisłym tego słowa znaczeniu. Nie szperał w Tomaszu, ale żył nim [...]. Cała duchowość Ojca była tomistyczna, tu znalazł miarę dla swej pracy w dziedzinie moralnej i duszpasterskiej [...]. Tomizm stał się potężnym narzędziem apostolskiej działalności Ojca. Cały wielki jego wpływ na inteligencję, na młodzież akademicką, na odbiegłych od Boga, na szukających Go, na siostry zakonne, na młodzież ociemniałą tłumaczy się przeżyciem tomistycznym Ojca*¹⁹.

Ważną inicjatywą, która zrodziła się na gruncie „kółkowego” zaangażowania, był kwartalnik kulturalno-społeczny „Verbum”. Zdaniem Jerzego Turowicza pismo uznawane było za najlepszy katolicki tytuł dwudziestolecia międzywojennego w Polsce: *prezentowało nową, intelektualną, otwartą postawę katolickiej inteligencji polskiej. Wywierało ono wpływ nie tylko na środowiska katolickie, związane z Kościołem, ale także na pewne koła inteligencji niewie-*

¹⁸ <http://www.triuno.pl/o-wladyslaw-kornilowicz.html> [stan na 04.12.2013].

¹⁹ Cyt. za: R. Egiętocha, *op. cit.*, s. 196.

rzącej²⁰. Przez wiele lat naczelnym kwartalnika był ks. Kornilowicz, który dbał o to, by pismo promowało katolicyzm o wysokiej próbie intelektualnej, doceniający zadania świeckich w Kościele. Obok gazety powstały także księgarnia i wydawnictwo „Verbum”, nakładem którego ukazała się choćby książka *Trzej reformatorzy: Luter – Descartes – Rousseau* Jacques’a Maritaina (już w III Rzeczypospolitej wznowiona przez „Fronde”).

Ks. Kornilowicz w okresie międzywojennym pełnił także funkcje naukowe i formacyjne. Był dyrektorem Konwiktu Teologicznego przeznaczanego dla księży studiujących na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, prowadził zajęcia z etyki i liturgiki. Wspierał duszpasterskim i przyjacielskim zaangażowaniem także lwowskie Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Akademickiej „Odrodzenie” (do którego należeli choćby Stefan Swieżawski, Stanisław Stomma, Jerzy Turowicz). Za zasługi w prowadzeniu lubelskiego Konwiktu Papież Pius XI mianował go swoim szambelanem tajnym.

W 1930 r. ks. Kornilowicz zamieszkał w Zakładzie dla Niewidomych w Laskach, z którym wcześniej utrzymywał rzadkie, acz ważne relacje. I tak w 1924 r. późniejszy szef „Verbum” był pomysłodawcą mniej dziś znanej nazwy dzieła – „Triuno”. Pojęcie to symbolizuje jedność trzech podmiotów, czyli siostr franciszkanek, świeckich pracowników i niewidomych oraz trzech celów, to jest charytatywnego, wychowawczo-tyflogicznego²¹ i apostołskiego. Wreszcie to miejsce-instytucja, dzieło Matki Elżbiety Czackiej, założycielki Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek Służebnic Krzyża, stało się już na dobre jego domem. W 1933 r. z inicjatywy ks. Kornilowicza powstał w Laskach Dom Rekolekcyjny. Idąc za doświadczeniem jednego ze swoich mistrzów, Friedricha Foerstera, niemieckiego etyka i pedagoga, stwierdzał, że *domy takie są we współczesnym świecie bardziej potrzebne niż sanatoria*²².

Po rozpoczęciu II wojny światowej duszpasterz Lasek ukrywał się przed hitlerowskim okupantem jako autor opublikowanej tuż przed wojną odezwy do niemieckich chrześcijan o zaniechanie przemocy. W konspiracji prowadził między innymi wykłady dla zakonnic i świeckich, a także dla osób przygotowujących się do kapłaństwa. Podwarszawski zakład dla niewidomych pełnił w tym czasie rolę punktu konspiracyjnego dla oddziałów powstańczych. Od 1942 r. ukrywał się tam choćby kapelan oddziałów Armii

²⁰ Tamże, s. 198.

²¹ Grecki termin *tyflos* oznacza osobę niewidomą, a tyflogia to interdyscyplinarna dziedzina wiedzy służąca zarówno osobom niewidomym, jak i tym, które z nimi współpracują, pełniąc pomoc i posługę.

²² R. Łętocha, *op. cit.*, s. 202.

Krajowej, ks. Stefan Wyszyński. Pod koniec wojny ks. Kornilowicz poważnie zachorował. Choroba nowotworowa poczęła czynić spustoszenia w organizmie. Nie pomogła operacja. Wiosną 1944 r. wrócił do Lasek. W grudniu 1945 r. nastąpił nawrót choroby. Kapłan zmarł kilka miesięcy po kolejnej operacji, 26 września 1946 r. Spoczął na miejscowym cmentarzu, grób opatrzono dwoma słowami: „Nasz Ojciec”.

Spośród opisanych dotąd w tym szkicu kapłanów ks. Kornilowicz jest pierwszym, który przestąpił próg nowej epoki w dziejach swojej ojczyzny i Kościoła w Polsce. Nie stał się jednak jej świadkiem ani uczestnikiem. To stało się udziałem wielu jego uczniów, podopiecznych i współpracowników, których twarze i nazwiska znamy z dziejów Polski Ludowej i III Rzeczypospolitej, z dziejów współczesnego nam Kościoła. Śmierć dotknęła go w splątanim momencie historycznym: nie wiemy, czy dzięki temu nasza pamięć o nim może być czystsza czy byłaby bardziej niezwykła, bolesna albo pełna zachwytu. Jako młody człowiek został wyrzucony z rosyjskiej szkoły. Tajemnica dla ludzkiej ułomności nieprzenikniona: ani wtedy, ani później nie mógł wiedzieć, jak w realiach PRL-u potoczą się losy ludzi, którzy zachowają go we wdzięcznej pamięci. Nie mógł wiedzieć, co będzie udziałem inteligencji katolickiej, także tej radykalno-społecznej, w kolejnych dziesięcioleciach XX w., po Soborze Watykańskim II.

Jesienią 1978 r. rozpoczął się proces beatyfikacyjny ks. Kornilowicza. Jego doczesne szczątki przeniesiono z cmentarza w Laskach do stołecznego kościoła św. Marcina.

Kapłan radykalny i wierny

Ks. Jan Piwowarczyk urodził się 27 stycznia 1889 r. w małopolskiej Brzeźnicy, w małorolnej rodzinie chłopskiej. Ukończył gimnazjum w Wadowicach. W 1907 r. rozpoczął naukę w Arcybiskupim Seminarium Duchownym w Krakowie. Świecenia kapłańskie przyjął w 1911 r. Objął posługę wikarego w Podgórzu, a następnie w krakowskiej parafii św. Szczepana. Był mansonarzem w kościele Mariackim i szkolnym katechetą. Zajmował się także pracą naukową. W 1933 r. obronił doktorat na Uniwersytecie Jagiellońskim na podstawie pracy *Kryzys społeczno-gospodarczy w świetle katolickich zasad*. Jednak w tym samym roku

²³ J. Turowicz, *Słowo wstępne* [w:]

ks. J. Piwowarczyk, *Wobec nowego czasu (z publicystyki 1945-1950)*, Kraków 1985, s. 10.

²⁴ <http://nowyobywatel.pl/2011/12/16/ekonomia-i-moralnosc-ks-jan-piwowarczyk-krzewiciel-katolicyzmu-spolecznego/> [stan na 04.12.2013].

²⁵ Por.: R. Graczyk, *Chranowski*, Warszawa 2013, s. 60.

odebrano mu prawo do wykładania na uczelni, na co znaczny wpływ miało jego skonfliktowanie z sanacyjną władzą.

Jego postać po latach tak opisał Jerzy Turowicz: był *człowiekiem wysokiej próby, żarliwym chrześcijaninem i kapłanem, dalekim od – jeśli tak wolno się wyrazić – klerykałnej kastowości. Człowiekiem mocnego charakteru, odwagi przekonań wyraźnie skryształizowanych, wierności sprawie, której służył. Był w nim jakiś chłopski upór, stanowczość, nieustępliwość, jeśli chodziło o ortodoksję religijną czy o poglądy społeczne. A równocześnie autentyczny szacunek dla cudzych przekonań i wielka lojalność. Namiętny szermierz i polemista nie dawał się ponosić emocjom. Cechowały go obiektywizm i zdrowy rozsądek, konkretność i rzeczowość w słowie i piśmie*²³.

Aktywny na niwie publicznej, w 1922 r. został członkiem redakcji związanego z chrześcijańską demokracją krakowskiego dziennika „Głos Narodu”, w którym w latach 1936-1939 pełnił funkcję redaktora naczelnego. Od 1921 r. był członkiem Polskiego Stronnictwa Chrześcijańskiej Demokracji, dla którego opracował zasady programowe. Czynnie uczestniczył również w działalności chrześcijańskich związków zawodowych. Jego zainteresowania polityczne miały jednak charakter raczej teoretyczny, nie angażował się w bieżącą politykę²⁴. Warto zaznaczyć, że należał także do stworzonej w 1934 r. Rady Społecznej przy Prymasie Polski, której jednym z celów było propagowanie katolickiego nauczania społecznego zawartego na kartach encykliki *Quadragesimo anno* Piusa XI (1931 r.). W 1935 r. ukazało się tłumaczenie na język polski tego dokumentu, właśnie pióra ks. Piwowarczyka, opatrzone jego wnikliwym komentarzem.

W latach 1939-1945 był rektorem krakowskiego seminarium duchownego. Aresztowany przez Gestapo jesienią 1941 r., opuścił więzienie na Montelupich w styczniu 1942 za sprawą usilnych starań abpa Adama Sapiehy. W 1945 r. założył „Tygodnik Powszechny”, w którego pierwotnej redakcji znaleźli się także Maria Czapska, Jerzy Turowicz, Konstanty Turowski. Jego analizy miały wpływ na stanowisko Episkopatu wobec głośnego, ugodowego względem nowych realiów ustrojowych tekstu Stanisława Stommy *Maksymalne i minimalne tendencje społeczne katolików* („Znak”, 1946 r.)²⁵. W 1951 r. ustąpił z funkcji naczelnego „TP”, ale współpracował z pismem do swojej śmierci (pomijając lata 1953-1956). W ostatnich latach życia, nadal aktywny intelektual-

nie, napisał dwutomową *Katolicką etykę społeczną*, która w ówczesnych polskich realiach mogła funkcjonować jedynie jako skrypt i po raz pierwszy została wydana w Londynie w 1963 r.

Przyjrzyjmy się bliżej poglądom ks. Piwowarczyka, zarówno tym wyrażanym przed, jak i po II wojnie światowej. Fundamentalna była tutaj kwestia relacji między ekonomią a etyką. Zdecydowanie odrzucał tezę o niezależności dziedziny gospodarczej od spraw moralnych, wskazując na społeczny charakter (i skutki) każdej rzeczywistości i doktryny ekonomicznej. Jeśli zatem to ludzka działalność zawsze i wszędzie wpływa na procesy rynkowe, to z konieczności determinują ją również namiętności i egoizm, wpływające także na całość funkcjonowania sfery publicznej. A skoro Kościół ma prawo troszczyć się o dobrostan społeczny i państwowy, to ma też prawo do oceny rzeczywistości gospodarczej. Więcej jeszcze: również państwo ma w tej dziedzinie do spełnienia pozytywną rolę, gdyż jego zadaniem jest troska o dobro całości bytu społecznego. Stąd *ma także prawo i obowiązek wkarczania w życie gospodarcze, ile razy dobro ogółu byłoby na szwank narażone*²⁶. Pogląd ten współbrzmiał ze znaną tezą, że współczesny człowiek, a także współczesne społeczeństwo zostały rozbite na szereg skutecznie, ale szkodliwie odseparowanych od siebie rzeczywistości, a brak integralnego spojrzenia na osobę i wspólnotę ludzką prowadzi do rozpowszechnienia coraz dalej idących tendencji indywidualistycznych – stąd także apoteoza (rynkowego) egoizmu na gruncie zbiorowym i jednostkowym.

Ideą gospodarczą najbliższą ks. Piwowarczykowi był korporacjonizm promowany na kartach encykliki *Quadragesimo anno*. Postulował korporacjonizm niefaszystowski, przeniknięty nauką Kościoła, związany z instytucją samorządu, zabezpieczający wspólnotę ludzką przed omnipotencją państwa, służący celom ogólnospołecznym, zdolny pobudzić inicjatywę prywatną. Warto jednak zwrócić uwagę, że jego podejście do własności prywatnej było także na wskroś naznaczone myśleniem społecznym. Ujawniło się to z całą mocą jeszcze w czasach II Rzeczypospolitej, gdy zagadnienie reformy rolnej stało w porządku obrad Rady Społecznej przy Prymasie Polski.

Ks. Piwowarczyk argumentował, że *nie ma żadnych przestępstw, aby przewłaszczenie uważać za niezgodne z katolicką nauką*

²⁶ Ks. J. Piwowarczyk, *Katolicka etyka społeczna*, t. II, Londyn 1963, s. 31.

społeczną, ponieważ ustrój posiadania nie jest czymś z natury niezmiennym, zaś państwu przysługuje prawo do regulowania go w pewnym stopniu. Przymusowa parcelacja jest uprawniona, gdy grunty są niewykorzystywane lub źle uprawiane albo ich nadmierna koncentracja sprzyja sproletaryzowaniu ludności wiejskiej²⁷. Obok tego postulował jednak szereg reform społecznych, infrastrukturalnych i agrokulturowych, które zmieniłyby na lepsze smutne realia.

Zdawać by się mogło, że tak radykalna postawa w kwestii reformy rolnej, rozumienia własności i obowiązków państwa uczyni go po wojnie mniej lub bardziej podatnym na wpływy i kuszenie nowej władzy. Nic bardziej mylnego: był w ostrej kontrze. Dlatego nie mógł pozostać szefem „Tygodnika Powszechnego”. W styczniu 1947 r. tak napisał na jego łamach w tekście *Wierność wobec Kościoła: Są katolicy, którzy – zapewne w najlepszej wierze – są przekonani, że Kościół ma tylko dogmat religijny i na tym się kończy jego rola w zakresie kształtowania ludzkich pojęć lub ludzkiej kultury. Dlatego spotkawszy się ze zwycięskim kierunkiem, który ma swój antychrześcijański dogmat, ale nadto własną doktrynę społeczną, powiadają sobie: dogmat zachowam własny, chrześcijański, ale doktrynę społeczną przyjmę taką, jaką niesie chwila [...]. Niech nikt sobie nie wyobraża, że katolicyzm może odegrać rolę poważną w obecnym czasie przy pomocy gier taktycznych lub zamazywania swojej odrębności. Mamy do czynienia nie z pociągnięciami taktycznymi ambitnych obozów politycznych, ale z zasadniczą walką o treść przyszłej kultury i jej form²⁸.*

Ks. Piwowarczyk zmarł 29 grudnia 1959 r. w Krakowie. Został pochowany w grobowcu kapituły na cmentarzu Rakowickim.

Spoleczne życie Kościoła

Czytelnik ma prawo zapytać, jaki był klucz doboru postaci do niniejszego szkicu. Po pierwsze, zależało mi na pokazaniu realiów funkcjonowania polskiego kleru od drugiej połowy XIX w., przez dwudziestolecie międzywojenne, po pierwsze dziesięciolecie Polski Ludowej. To blisko sto lat historii Kościoła i naszego społeczeństwa, dziejów, które rozgrywały się w różnych realiach geopolitycznych, cywilizacyjnych, ustrojowych i społecznych. Chciałem, by uwzględniony został każdy z zaborów, by czytelnik mógł uświadomić sobie, jak kształtowała się specyfika pracy pol-

²⁷ <http://nowyobywatel.pl/2011/12/16/ekonomia-i-moralnosc-ks-jan-piwowarczyk-krzewiciel-katolicyzmu-spoecznego/> [stan na 04.12.2013].

²⁸ Cyt. za: R. Graczyk, *op. cit.*, s. 66.

skich duchownych na poszczególnych terytoriach, w określonych momentach historycznych i różnych kontekstach regionalnych. Obraz zdecydowanie nie jest wyczerpujący, ale punktowo ukazuje różnice między trzema zaborami. Z kolei zachowanie chronologii umożliwiło stopniowe przesuwanie horyzontu czasowego i ukazywanie zmian w specyfice obecności (ludzi) Kościoła w rzeczywistości społeczno-gospodarczej i politycznej.

Po drugie, kluczem był szeroki wachlarz inicjatyw duchownych: od pracy duszpasterskiej i społecznikowskiej, przez działalność naukową, wydawniczą, publicystyczną, po zaangażowanie (meta) polityczne i partyjne. To zagadnienie nakładało się na zmiany ustrojowe i głębokie przeobrażenia cywilizacyjne i gospodarcze, jakie były udziałem Polaków w ciągu jednego tylko wieku. Niebagatelnymi wydarzeniami były tutaj dla Kościoła, społeczeństwa, a także państwa polskiego dwie wojny światowe i powstanie dwóch systemów totalitarnych, które przyniosły Europie radykalne zmiany cywilizacyjne. Nie mniejsze znaczenie miały transformacje ekonomiczne, czyli przejście od realiów wciąż niemal feudalnych, przez mniej lub bardziej kapitalistyczne, po dążący do omnipotencji etatyzm sowieckiej wersji socjalizmu. Chyba wciąż nie doceniamy sposobu, w jaki wszystkie te czynniki zdeterminowały nasze widzenie sytuacji obecnej. A przecież wszystko to miało wpływ także na rzeczywistość eklezjalną. Dość uświadomić sobie, jak wyglądała działalność społeczna i publiczna duchowieństwa w czasach niegdysiejszych. Nie idzie jedynie o kwestie udziału duchowieństwa w życiu partyjnym, w instytucjach władzy, ale o znacznie szersze i pogłębione zaangażowanie społeczne, które ściśle wiązało kwestie katolickiej i narodowej tożsamości oraz społecznej odpowiedzialności, często jednak w sposób daleki od pewnego „bogoojczyźnianego” wzorca, jaki dziś dla jednych jest upragniony, a dla innych stanowi przejaw zagrożenia „katofaszyzmem”.

Po trzecie, punktem odniesienia były kwestie związane *stricto* z katolicką nauką społeczną. Myślę przede wszystkim o następujących sferach: solidaryzm, pomocniczość (subsydiarność), relacje między Kościołem a państwem, pytanie o sferę społeczno-gospodarczą w wymiarze personalnym, społecznym/wspólnotowym i państwowym. Wreszcie jawi się kwestia zasadnicza: wierność

kapłana względem Kościoła. Każdy z tych wątków został zarysowany. W ostatnim przypadku zależało mi na tym, by uwzględnić taką biografię, która umożliwi wskazanie pozytywnego sposobu rozwiązywania sytuacji kryzysowej. Właśnie po to, by pokazać, w jaki sposób i pod jakimi warunkami te trudne zarówno dla kapłana, jak wspólnoty Kościoła sytuacje były możliwe do przezwyciężenia w rzeczywistości przedsoborowej, która tak naiwnie bywa dziś przedstawiana niemal jako bezduszna despotia.

Bardzo ważną kwestią, która wymagałaby odrębnego, wnikliwego studium, jest wskazanie, pod jakimi warunkami i na jakie sposoby było możliwe realizowanie przez polskich duchownych katolickiej nauki społecznej w czasach zaborów i później. Tutaj także dobór postaci umożliwił różnorodne naświetlenie problemów. Przygotowując niniejszy szkic, na nowo uświadomiłem sobie, że często była to praca ułomna, pełna piętrzących się przeciwności, gdyż polscy kapłani napotykali się z mocnym sprzeciwem politycznym władz zaborczych. Najmocniej jawi się tu napięcie między życiem zniewolonego narodu, polityką zaborczych instytucji publicznych i suwerennością Kościoła, którego kapłani pracę publiczną w sposób mniej lub bardziej wzorcowy łączyli z troską o zbawienie dusz. Problematykę Polski Ludowej należy postawić osobno, gdyż ustrój ten, szczególnie w swoich początkach, w ogóle zamierzał wykreślić kapłanów katolickich (jako takich) z życia publicznego.

Księża Bliziński, Kornilowicz, Wawrzyniak we wspólny sposób realizowali solidarystyczne wątki w nauczaniu Kościoła, ich działalność na rzecz samoorganizacji i samopomocy wspólnot wiernych jest legendarna. A równocześnie dwóch z nich przez bardzo krótki czas mogło korzystać z innego narzędzia, jakie podsuwa Kościół w swojej nauce społecznej. Mówię tu o zasadzie pomocniczości państwa względem społeczeństwa, którą to tematyką zajmował się także ks. Piwowarczyk. W czasach PRL-u ta sytuacja nie mogła się powtórzyć, gdyż państwo było narzędziem opresji i manipulacji społeczeństwem ze względu na interesy namiestniczej klasy rządzącej, podporządkowanej sowieckiemu imperium. Owszem, realizowało pewne cele społeczne, ale na ogół w sposób paternalistyczny, a z reguły także mocno nieefektywny. I to jest klucz do zrozumienia, dlaczego dziś zasada pomocniczo-

ści jest bardzo często odrzucana przez katolików i praktycznie nie występuje w publicznym nauczaniu kapłanów. Historycznie nie miała omal szans zaistnieć w horyzoncie praktyki i myślenia polskich katolików świeckich i duchownych. Dziś na dobrą sprawę znów jesteśmy na etapie odbudowy tkanki społecznej i należałoby poświęcić osobny szkic na analizę aktualnych wzorców zaangażowania społecznego/publicznego kapłanów. Tym bardziej że jesteśmy świadkami nowego zjawiska wśród katolików, które polega na specyficznym odseparowaniu kwestii moralnych/etycznych i odpowiedzialności publicznej wierzących od sfery społeczno-gospodarczej.

Jest rzeczą niezwykle mocną przyjrzeć się trudowi pracy kapłanów, którzy dawno już odeszli. To także lekcja pokory oraz zdumienie faktem, jak wielka jest kruchość ludzkich zamiarów, wysiłków, osiągniętych i chybionych celów oglądanych z perspektywy wielu dziesięcioleci i jak ogromna jest ich trwałość wobec wszelkiego zła, które chciałoby ich wartość oskarżyć, zniweczyć i skazać na zapomnienie. Ostateczny sens prac, jakie wykonali, zostaje ukryty przed naszymi oczyma. Ale ukaże się, gdy i my będziemy sądzeni. ■

Autor niniejszego szkicu składa podziękowania dla dra hab. Rafała Łętochy, który poprzez swoją pracę naukową i publicystyczną konsekwentnie przypomina katolicką naukę społeczną, jej rodzime dziedzictwo i najważniejsze dla niej postacie.